

# Teatr Białoszewski oparł się

Adaptacja na scenę „Pamiętnika z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego jest zadaniem arcytrudnym. Tak trudnym, że w zasadzie nie może się w pełni udać. Jednym z niewielu, którzy mogli mieć szansę, jest Waldemar Smigasiwicz, który w swych wcześniejszych realizacjach dowiódł wielkiej umiejętności budowania mikroklimatu, kondensacji nastroju, wydobywania napięcia — tak z aktorów, jak i z sytuacji — i utrzymywania go. A jednak i jemu nie udało się przelożyć Białoszewskiego na scenę, nie udało się zamienić tej niezwyklej narracji, tego „gadania” — na akcję.



Fot. PAPI/CAF — A. Rybczyński

„Przez 20 lat nie mogłem o tym pisać. Choć tak chciałem — mówił Białoszewski. — I gadałem. O powstaniu. Tylu ludziom. Różnym. Po ileś razy. I ciągle myślałem, że mam to powstanie opisać, ale jakoś przecież opisać. A nie wiedziałem przecież, że właśnie te gadania przez dwadzieścia lat — bo to

jest największe przeżycie mojego życia, takie zamknięte — że właśnie te gadania, ten sposób nadaje się jako jedyny do opisanego powstania”.

Całą małą scenę zamienił reżyser w jedną ciasną i duszną piwnicę, do której przeniósł życie osób z kamienicy, skazanych na siebie

przez 63 dni. Sprowadził ich z tobołkami, z walizkami, pierzynami, garnkami — czym tam kto miał; z ich strachem przed śmiercią, kłótniami, modlitwami, czepianiem się skrawków informacji z walk w ginącym mieście, z głodem, dyzenterią; z całym antybohaterstwem i bez patosu. Jak wtedy, w życiu, jak u Białoszewskiego, a jednak nie z Białoszewskiego. Za pomocą tekstu i dzięki znakomitym aktorom: Władysławowi Kowalskiemu (Miron), Piotrowi Kozłowskiemu (Swen), Dorocie Landowskiej (Celinka), Elżbiecie Kępińskiej (mama Swena) przywołał Smigasiwicz tamtą atmosferę udręczenia, rozpaczy, beznadziejności. Przywołał powstanie, ale nie „Pamiętnik z powstania warszawskiego”. Białoszewski oparł się próbie adaptacji.

EWA ZIELIŃSKA

Teatr Powszechny im. Z. Hübnera w Warszawie, „Pamiętnik z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego, adaptacja i reżyseria Waldemar Smigasiwicz, scenografia — Maciej Preyer, muzyka — Jolanta Szczerba.